

# Kurier szczęciński

CZWARTEK, 14

października  
1965 r.

Wyd. AB

26-IV-1945



Nr 241 (6588)

Rok założenia 1945

Cena 50 gr

## Prezydent Włoch GIUSEPPE SARAGAT w Warszawie

WARSZAWA PAP. Jak już informowaliśmy, na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa PRL, Edwarda Ochaba — przybywa w dniu 14 bm. do Warszawy z wizytą państwową prezydent Republiki Włoskiej, GIUSEPPE SARAGAT.

Uroczyste powitanie prezydenta Republiki Włoskiej odbyło się na lotnisku Okęcie o godz. 12.30, po czym goście włoscy przejechali ulicami miasta do rezydencji w Pałacu Wilanowskim.

## Kongijska próba sił

## Czy Czombe jeszcze raz wyjdzie z opresji obronną ręką?

PARYŻ PAP. Z dużą uwagą obserwuje się w Paryżu ostatnie wydarzenia w Kongu, gdzie decyzją prezydenta KASAVUBU zlikwidowany został rząd przejściowy, na którego czele stał M. CZOMBE.

UWAŻA się powszechnie, że decyzja ta była wynikiem próby sił, jaka od dłuższego czasu rozgrywała się między Czom-

bem a Kasavubu. Zdaniem komentatorów paryskich, mimo iż misja utworzenia nowego gabinetu powierzona została nie Czombemu, lecz byłemu ministrowi spraw zagranicznych Katangi — KIMBIE, sprawa nie należy bynajmniej uważać za zakończoną.

Czombe znany jest jako jeden z najsprytniejszych polityków afrykańskich i wielokrotnie już udawało mu się wychodzić obronną ręką z najbardziej niekorzystnych dla niego sytuacji. Prasa francuska zwraca uwagę na środki ostrożności, jakie zmuszony był podjąć Kasavubu, zwłaszcza wobec zbliżających się wyborów prezydenckich, gdyż Czombe, posiadając znaczne poparcie w parlamencie, chciałby objąć stanowisko piastowane obecnie przez samego Kasavubu.

## „Zapominalscy” lekarze

LONDYN. Pacjent z amputowaną prawą nogą zamiast lewej, operowanie nie tego pacjenta, co należy, jedna operacja w mieście drugiej, narzędzia chirurgiczne pozostawione w jamie brzusznej chorego itp. — bynajmniej nie chodzi tu o nowy film grozy, lecz o fakty wiezione ze szpitalnego podwórka W. Brytanii. Dane te zacytował w dorocznym sprawozdaniu dr Brooke Barnett, sekretarz angielskiego towarzystwa „British Medical Defence Union”. Jedynie w bież. roku za te pomylki lekarzy trzeba było wyplacić 3 mln funtów szterlingów odszkodowania.

Dr Brooke Barnett oznajmił m.in., że w ciągu ostatniego roku wydarzyło się 34 wypadki pozostawienia narządów wewnętrznych i narządów w jamie brzusznej pacjenta. I tak np. rozłargnieni lekarze pozostawili tam: 5 tamponów waty, szneczki, kleszcze itp.



## Odkrycie Dobropola

9 km od Wolina niedaleko wsi Dobropole, szczytnicy archeolodzy odkryli wczesnośredniowieczne, słowiańskie pole uprawne sprzed tysiąca lat. Nigdzie dotychczas w Polsce nie dokonano podobnego odkrycia. Na str. 4 — szczegóły tej autentycznej sensacji naukowej.

Foto: St. CIESŁAK

## Peron powróci do Argentyny?

MEKSYK PAP. W Rio de Janeiro krąży pogłoski, iż były dyktator Argentyny Juan PERON podejmuje nową próbę powrotu do kraju. Niedawno do Argentyny przybyła potajemnie jego żona Izabella Martinez Peron. Wziąć na ona udział w wielkich manifestacjach, jakie zamierzają zorganizować przeciwnicy z okazji rocznicy dojścia do władzy byłego prezydenta. Obecność jej w Buenos Aires interpretuje się jako kolejną próbę Juana Perona powrotu do Argentyny jako „zwykłego obywatela”.

## Wściekła... sarna

AUGSBURG. Zdarzyły się tu dwa niezwykle wypadki zaatakowania ludzi przez wściekłą sarnę i wściekłego borsuka. Sarna rzuciła się na kolarza jadącego leśną drogą i przewróciła go. Kolarz z trudem zdolał odeprzeć atak. Ogarnięty szalenią borsuk zaatakował w lesie wycieczkowiczkę, który spacerował wraz ze swym psem. Ten ostatni wystąpił w obronę pana, został ciężko pokasany i jako zarażony wściekłością musiał być zabity. Prasa stwierdza, że ostatnio w tamtejszych lasach zastrzelono szereg wściekłych sarn, borsuków i lisów.

## Serdecznie dziękujemy

Jubileusz „Kuriera Szczecińskiego” — w zasadzie poza nami. Czas więc jak najserdeczniej podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się aktywnie i swoją życzliwością oraz pomocą przyczynili się do uświetnienia naszych jubileuszowych uroczystości.

Serdecznie dziękujemy członkom Komitetu Honorowego Obchodów XX-lecia „Kuriera Szczecińskiego” za przyjęcie członkostwa. Serdecznie dziękujemy członkom Komitetu Organizacyjnego za szczególnie aktywną pomoc i pracę, a zwłaszcza jej przewodniczącemu — Henrykowi Zukowskiemu, przewodniczącemu PMRN i prezesowi TPS.

Serdecznie dziękujemy: Komitetom Wojewódzkim i Miejskiemu PZPR, Prezydium WRN i MRN, Biuru Prasy KC PZPR i ZG RSW „Prasa”, Wojewódzkim Komitetom ZSL i SD, WK FJN i MK FJN, WKZZ, TPS, WPiA, Technikum Gastronomicznemu, Komendzie Chorągwi ZHP, Szczecińskim Zakładom Graficznym, Domowi Książki, Filharmonii Szczecińskiej, Wojewódzkim i Miejskiemu Komitetom Kultury Fizycznej i Turystyki, WZ TKKF, WZ LOK, WZK, WDK, PZM, DOPIT, Spółdzielni Pracy „Metaloport”, MKPiK, Klubom „13 Muz” i „Kontrasty”, redakcją „Głosu Szczecińskiego”, Radia i TV w Szczecinie, dyrekcji SZWS w Żydowcach, dyrekcji Huty „Szczecin”, PSM i PSRM, PSS, Zakładem Gastronomicznym, zespołem artystycznym „Violinki” z Liceum nr 2 i „Luna” z Liceum Wychowawczyń Przedszkoli oraz wielu innym instytucjom i organizacjom, które nie szczędziły nam pomocy w trosce o to, aby jubileusz „Kuriera” wypadł jak najbardziej okazale.

Redakcja „Kuriera Szczecińskiego”

## Marynarze z „A. Borowego” ratują tonącego Fina

4. bm. późnym wieczorem w Helsinkach przy nabrzeżu West Harbour II oficer Edmund Mickiewicz z motorowca PZM m/s „ANDRZEJ BOROWY” do usłyszał krzyk tonącego człowieka. Wraz z wachtowym marynarzem Janem Woźniakiem zbiegł na nabrzeże. W odległości 100 m od burty „Borowego”, w lodowatej wodzie tonął fiński marynarz.

Mickiewicz i Woźniak rzucili mu kolo ratunkowe i linę. Tonący kilkakrotnie chwycił zerabiałymi rękami rżukie, nie stępy jednak przeraźliwy chłód paraliżował mu ruchy. Tonący szybko tracił siły. Do pomocy włączył się więc marynarz Stanisław Nowakowski. Z linki uformowano pętlę podobną do lassa i zarzucono ją na tonącego. Dwu ratowników pozostało na nabrzeżu, jeden opścił się na poziom wody. Tonący opleciony liną dał się doholować do brzoju. Wspólnymi siłami wyciągnięto go na nabrzeże. Przemoczony i skostniały z zimna Fin łamaną angielszczyzną dziękował swoim wybacwcom i prosił o sprówadzenie taksówki, aby powrócić na swój statek. Mickiewicz, Woźniak i Nowakowski po wadzeniu „swojego” Fina do

przejeżdżającego samochodu wrócili na statek.

Nasza redakcja zwróciła się w czasie postoju m/s „ANDRZEJ BOROWY” do dzielników marynarzy z prośbą o dodatkowe informacje.

II oficer E. Mickiewicz oraz marynarze J. Woźniak i St. Nowakowski są równie skromni jak odważni. Pływają na statku noszącym imię bohaterkiego marynarza — Andrzeja Borowego — który w tych samych Helsinkach, zginął, ratując w lutym 1961 r. fińskich robotników zatrutych dwutlenkiem węgla, powstałym przez sublimację suchego lodu, używanego przy przewoźnie mięsa w niechłodzonych ładowniach. Borowy stracił życie. Finowie zostali uratowani. Wypadek Mickiewicza, Woźniaka i Nowakowskiego skończył się szczęśliwie, ale okazali oni, że godni są pływać na „BOROWYM”.

O. J.

## Z obrad VI Kongresu Zw. Zaw.

WARSZAWA PAP. DZIŚ o godz. 9 VI Światowy Kongres Związków Zawodowych wznosił obrady, którym przewodniczy przewodniczący Wschodnioindyjskiej Federacji Związków Zawodowych, wiceprzewodniczący SFZZ S. A. DANGE. W dalszym ciągu toczy się dyskusja. Pierwszym mówcą był Vasilis NEFLOUDIS, sekretarz Demokratycznego Ruchu Zw. Zaw. Grecji.

## Szczałki pirackiego samolotu USA - darem dla Kongresu

WARSZAWA PAP. Podczas przerwy w obradach VI Światowego Kongresu Zw. Zaw. delegaci oglądają w westibulu darty i prezenty wręczone Prezydium Kongresu od związkowców różnych krajów. 13 bm., w dniu w którym wygłoszone były referaty przedstawicieli wiceprezesa Wietnamu, wystawione zostały jako dar Federacji Zw. Zaw. DRW — szczątki amerykańskiego samolotu ponaddziesięcioletniego typu F-8 „Crusader”, zestrzelonego 26 sierpnia br. w prowincji Nith-Binh w DRW.



Na zdjęciu od lewej: II ofic. E. MICKIEWICZ i mar. J. WOŹNIAK. Foto: St. CIESŁAK



„Z ziemi włoskiej...”

PODRÓŻ PREZYDENTA Włoch Saragata do Polski, to pierwsza wizyta głowy państwa tego kraju w historii niepodległej Italii i Polski. Ważne to wydarzenie powitano w obu krajach z tym większym zadowoleniem, że potwierdza ono dawne przyjacielskie stosunki między obu naszymi narodami.

Takiej skali i takiej ciągłości nie wykazywały nasze związki z żadnym innym krajem. Początki ich cofnąć należy tysiąc lat wstecz, kiedy na dwór Bolesława Chrobrego jednym z jego doradców politycznych był włoski zakonnik. Późniejszy od XIII wieku otwiera się coraz szerszy, coraz bardziej uczęszczany szlak ku studiom na włoskich sławnych wszechnicach przede wszystkim w Bolonii i Padwie. Zaden inny uniwersytet zagraniczny nie osiągnął takiej liczby polskich scholarów jak te dwie uczelnie. Kazimierz Wielki, zakładając podwalny Akademii Krakowskiej, opiera jej organizację na włoskich wzorach.

W XIV wieku Genueszyce, budując pomost do swych kolonii nad Morzem Czarnym zakładają w południowej Polsce placówki handlowe. Są też głównymi organizatorami polskiego górnictwa. Władcy

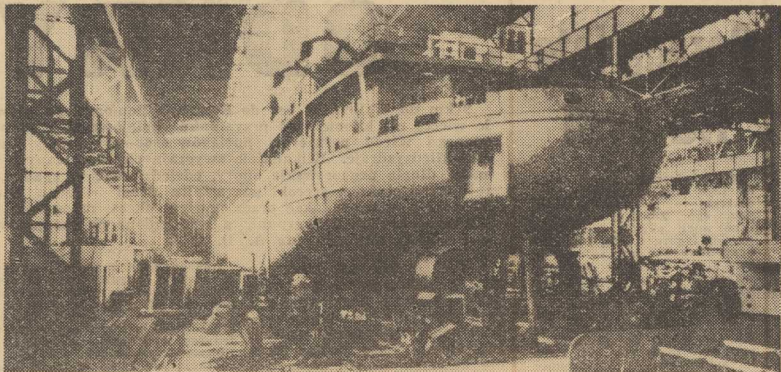
siaw Łokietek chętnie zastępić Niemców Włochami, a przedsiębiorcy włoscy współzawodniczą z niemieckimi. W Krakowie osiedlają się obok kupców aptekarze, producujący w owych czasach również wroby cukierne, złotnicy, przy budowie miast pracują włoscy murarze, kamieniarze, rzemieślnicy. Renesans przyszedł do nas z Włoch. Jego najwybitniejszym reprezentantem był Filip Buonaccorsini, a gorliwą krzewicielką królowa Bona. Wpływy włoskiego renesansu coraz widoczniej ujawniały się w architekturze (Kaplica Zygmuntońska i Zamek Wawelski, Zamoc, ratusze poznański i tarnowski).

Do absolwentów uczelni włoskich zaliczali się w owym czasie m. in. Kochanowski, Górnicki, Zamyski. Ważnym ogniwem współdziałania Polaków i Włochów był udział tych ostatnich w rozwoju myśli reformacyjnej, zwłaszcza Bractwo Polskie (wpływy Socyna, który w Polsce szukał schronienia).

Kolejny rozdział otwiera okres walk niepodległościowych w Polsce i Włoszech. W Lombardii tworzy Legiony Henryk Dabrowski, tu rodzi się legenda o polskim żołnierzu-talaczu, odnawiająca się do końca II wojny światowej. Tu, w Regio, Józef Wybicki pisze słowa do naszego hymnu. Źródłem wówczas braterstwo idei wolnościowych, wspólna niedola pod uciskiem wrochów łączy bojowników polskich i włoskich na polach bitew, w tajnych organizacjach patriotycznych, w twierdzeniach i wizerunkach.

Tradycje te dlatego tak żywo toniły w świadomości obu narodów, że dzień dzisiejszy stanowią ich pełną kontynuację, chociaż przyoblekił je w odmienny kształt. Mimo dzielących nasze kraje różnic ustrojowych, łączą je wspólne zainteresowanie dla sprawy pokojowego współistnienia, w czym oba starają się odrywać czyn na rolę. Polskie inicjatywy po wojenne znalazły przyjazne echo nad Tybrem, opinia wójska ze swej strony opowiada się przeciw jakiegokolwiek zmianie istniejącego w Europie po wojennej status quo, ku czemu dążą bońscy rewizjonści zarówno w odniesieniu do naszych obszarów zachodnich jak włoskich ziem nad Górną Adyga.

Coraz rozleglejsza wymiana handlowa między naszymi krajami (Włochy to nasz trzeci pod względem obrotów partner gospodarczy wśród państw za chodnich), coraz żywsze kontakty kulturalne i naukowe stanowią konkretne zaplecze naszych wzajemnych stosunków. Wszystko to stwarza po myślny klimat dla wizyty prezydenta Saragata w naszym kraju.



Na zdjęciu: W stoczni rzecznej w Komarnie.

Foto: V. Příbly

● Dobre prognozy ● Czwarty plan pięcioletni Wyniki eksperymentu

(Korespondencja własna „Kuriera“ z Czechosłowacji)

Przed kilkoma dniami opublikowano w Pradze niektóre dane o wynikach gospodarczych, osiągniętych w okresie trzech kwartałów br. Wynika z nich, że po okresie przejściowych trudności, ekonomika naszego południowo-górnego państwa trwale w okresie stabilizacji, likwidacji dysproporcji i szybkiego wzrostu globalnej produkcji przemysłowej.

Wykonaniem planu w 102,5 proc. We wrześniu np. tylko jedna kopalnia w okręgu ostrawsko-karwińskim nie zrealizowała zaplanowanych zadań.

rozwiązanie problemu paliwo-energetycznego, dalszy rozwój przemysłów: hutniczego, maszynowego i chemicznego. Od nich bowiem w znacznym stopniu uzależnione są rozmiary produkcji rolnej, która temu krajowi — wskutek nadmiernego importu artykułów żywnościowych — przysparza wielu kłopotów.

Nasi pobratymcy znad Weławy i Wagu parają się więc — podobnie jak my — problemami ulepszenia i podnoszenia na wyższy poziom wojny ekonomicznej. Zyczymy im sukcesów w tej dziedzinie.

ZDZISŁAW CZAPLIŃSKI

CIEŻKI PRZEMYSŁ maszynowy wykonał swój plan produkcyjny w 101 proc., a wartość dodatkowej produkcji oblicza się na 300 mln koron. Przemysł hutniczy dał dodatkowo w okresie trzech kwartałów 133 tys. ton stali, 170 tys. ton materiałów walcowanych, 51 tys. ton surówki i 21 tys. ton koksu. Najlepsze wyniki zanotował czechosłowacki przemysł węglowy, legitymując się

Są już ich pierwsze wyniki. Oto np. zakłady eksperymentu jace tylko w reście hutniczej, kopalnictwa węgla i chemii zatrudniały o 6500 pracowników mniej niż zaplanowano, a jednocześnie przekroczyły wykonanie planu produkcji i do staw towarów na rynek krajowy i zagraniczny oraz zmniejszyły nakłady produkcyjne, osiągając dochód globalny, którego wartość była wyższa od planowanej o ponad 550 mln koron. Nowe metody zarządzania i planowania przyczyniły się w bardzo poważnym stopniu do wyzolenia inicjatywnej, zainteresowującej je materiałnie w tworzeniu produktu globalnego.



NOWE FORMY WSPÓLPRACY

Już ponad 2/3 z 16 tys. rolniczych spółdzielni produkcyjnych w NRD nawiązało między sobą stosunki oparte na zasadach kooperacji. Kooperacja obejmuje wspólne wykorzystywanie urządzeń technicznych jak, środków transportu, magazynów, przetwórstwo produktów rolniczych itd. Spółdzielnie produkcyjne zawierają porozumienia przede wszystkim w sprawie wspólnego wykorzystywania maszyn. Ta nowa forma rozwoju rolnictwa umożliwia lepsze wykorzystywanie maszyn, a tym samym osiągnięcie większej wydajności pracy.

NOWI SĘDZIOWIE I LAWNIKI

Równoległe z wyborami do władz komunalnych, które odbyły się w dniu 10 października br., w NRD czyni się intensywne przygotowania do wyborów sędziów i ławników w sądach powiatowych, miejskich i dachniczych. Wyborczych odbędą się w okresie najbliższych trzech miesięcy. Wybieralnici sędziów i ławników przez nowe rady powiatowe, miejskie i dachnicze, w tym celu dalszy krok w kierunku bezpośredniego udziału mas ludowych w rządzeniu państwem oraz w kierunku umocnienia jedności władzy państwowej w okręgach i powiatach.

W BONN — O POSTEPACH GOSPODARCZYCH NRD

Zachodniemiecka gazeta HANDELSBLAT w obszernym artykule poświęconym aktualnemu stanowi gospodarki NRD, nie szczędzi słów uznania postępowi w tej dziedzinie. Czytamy tam m. in.: „W I półroczu 1965 roku produkcja w gospodarce Niemiec wschodnich wzrosła we wszystkich istotnych branżach szybko, aniżeli w latach poprzednich. Przynicy tego szybkiego rozwoju przyczyną jest badanie i wprowadzenie nowego, ekonomicznego systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową”.

(CET)

Szwedzka Sódma

50-letni kaszubiak szwedzki, Josef Stenlund, założyciel tzw. „ruchu przebudzenia moralnego” oświadczył niedawno, że Szwecja jest „krajem grzechu” i już wkrótce spotka ją los biblijnej Sodom. Przepowiednia ta wywołała popłoch wśród członków „ruchu przebudzenia moralnego”. Wiele osób uciekło do Finlandii, aby uniknąć „zagłady”.

Jednocześnie pełną parą czyni się przygotowania do wprowadzenia nowego systemu kierowania ekonomiką w skali całego kraju. Co w tej dziedzinie już zrobiono? Przede wszystkim przeprowadzone całokształt przebudzenia bazy techniczno-produkcyjnej. Od 1 lipca br. działają już tzw. dyrekcje branżowe. Zatrudniono w nich pracowników z dawnych zjednożeń, część przeniesiono z przedsiębiorstw i ministerstw. Dyrekcje te już obecnie pracują nad planami produkcyjnymi na 1966 rok oraz założeniami czwartej pięcioletki. Wkrótce opublikowane mają być przepisy prawno-ekonomiczne, dotyczące planowania, finansowania i wynagradzania. Przygotowywane są nowe decyzje w dziedzinie cen hurtowych. Jednocześnie bardzo skrupulatnie bada się wyniki zakładów eksperymentalnych, zwracając uwagę przede wszystkim na przychylny negatywnych zjawisk, jakie tym eksperymentem towarzyszyły.

Jednocześnie już obecnie dyskutuje się nad założeniami czwartej pięcioletki. Jej najbardziej charakterystyczną cechą jest powołanie właśnie do nowego modelu zarządzania i planowania. Plan gospodarczy Czechosłowacji na lata 1966—1970 ma być planem przejściowym do ekstensywnego do intensywnego rozwoju, przewidyując nie istniejących dysproporcji, zwiększenia roli przemysłu przetwórczego, jego modernizacji i rekonstrukcji, przełamania nadal jeszcze występującej stagnacji produkcji rolnej. Przede wszystkim położony będzie szczególny nacisk na



Plac Hiszpański w Rzymie.

CAF

Advertisement for 'Sulwetka dnia Giuseppe Saragat' featuring a portrait of Giuseppe Saragat and the text 'Sulwetka dnia Giuseppe Saragat'.

URODZONY 19 września 1898 w Turynie. Z wykształcenia ekonomista (doktor nauk ekonomicznych i handlowych). W r. 1925 wybrany zostaje członkiem kierownictwa Włoskiej Partii Socjalistycznej. W 1926 r. w związku z narastającą falą terrorku faszystowskiego, emigruje do Austrii, a następnie do Francji, gdzie prowadzi działalność antyfaszystowską. W 1943 r. Giuseppe Saragat wraca do Włoch, gdzie zostaje aresztowany. Po ucieczce z więzienia podejmuje znowu działalność polityczną. Po wyzoleniu był ministrem bez teki w rządzie Amadeusza (1944 r.). W roku 1945 został mianowany ambasadorem Włoch w Paryżu. W r. 1948 — wybrany do Zgromadzenia Konstytucyjnego Włoch, zostaje jego przewodniczącym. W 1947 r. utworzył Włoską Partię Socjaldemokratyczną obejmując stanowisko sekretarza generalnego partii. Od 1948 r. był posłem do Izby Deputowanych. Piastował szereg stanowisk w kolejnych rządach: m.in. wicepremiery, ministra marynarki handlowej, a w 1962 (do grudnia 1964 r.) — ministra spraw zagranicznych. W grudniu 1964 r. Giuseppe Saragat — (głosem chrześcijańskiej demokracji, komunistów socjalistów, socjaldemokratów i republikańców) — wybrany został prezydentem Republiki Włoskiej.

Ze swiata

PAMIĘTNIKI ADENAUERA I LASY

Byli kanclerz federalny Konrad Adenauer przyznali się niechętnie do... zniszczenia znacznej polni lasów w zachodniej Niemczech. Na papier do jego pamiętników, które w połowie października ukażą się w wydawnictwie stuttgarterskiego wydawnictwa, zużyto bowiem tysiąc metrów kwadratowych drzewa. W tym celu trzeba było wyrębac trzy hektary lasów.

SPOSOB NA OCHOJNIKÓW

Dowództwo znanego angielskiego pułku piechoty „zielone kurtki” (używane zazwyczaj do walki przeciw ruchom wywołanym w krajach kolonialnych) wymyśliło szczególny sposób werbowania ochotników. Dwóch żołnierzy tego pułku, James Sinclair i Alan Johns, zasadało w oknie wystawowym biurowca werbunkowego w charakterne „przynęty”. Jeden z nich czuści karabin, drugi manipuluje telefonem polowym. Na szybie umieszczony jest napis: „Jedźcie z nami do dżungli Borneo”.

Znaczek prezydenta

Z okazji 50 rocznicy istnienia austriackiego Związku Miast wypuszczono w Austrii specjalne znaczki pocztowe. Ich autorzy projektantki jest prezydent Franz Jonas, 66-letni prezydent Austrii jest z zawodu grafikiem.

# Gorące lato na wsi

Mimo niesprzyjającej pogody tego lata, a może właśnie dlatego — pracownicy Państwowego Zakładu Ubezpieczeń mieli powód, by narzekać na... gorące lato. Dla nich oczywiście oznacza to nasilenie pracy z tytułu występowania na wsi zwiększonej liczbę wypadków losowych. Należą do nich wszystkie kaprysy przyrody, klęski żywiołowe, wreszcie choroby i pomór bydła. Wszystkie ubezpieczenia i zgłoszone przez rolników sprawy spowodowały konieczność rozpatrzenia ich zasadności oraz wyznaczenia sumy zwrotu pieniędzy za poniesione szkody. A przecież zakład prowadzi nie tylko akcję wypłacania odszkodowań, lecz zajmuje się ubezpieczeniami, zapobieganiem wypadkom, a na wet finansuje pewne inwestycje z zakresu świadczeń socjalnych.

Wielkie ubezpieczenia dzieła się na obowiązkowe i dobrowolne. Te pierwsze określone są przez przepisy prawne i obejmują ubezpieczenia budynków gospodarczych, mienia ruchomego, ziemiopłodów oraz ubezpieczenie zwierząt od padnięcia. O zakresach ubezpieczeń chłopskiej od zżarzeń losowych nie trzeba nikogo przekonywać. Niewielkie rzetelnie podczas powodzi mogą zniszczyć całe zasiewy zbóż, przypadkowo wzniesiony ogień pochłania zabudowania wiejskie, a padnięcie konia wyzdroża rolnikowi szkodę finansową rzędu kilkunastu tysięcy zł. Przewidując najczęściej spotykane klęski żywiołowe, i wypadki związane z prowadzeniem hodowli — rolnicy po wypłaceniu składek mogą liczyć na wyrównanie poniesionych strat.

Lato w naszym województwie zapisało się zwiększoną liczbą szkód. Świadczy o tym statystyka porównawcza z rokiem 1964. O ile w ub. r. w czasie lata huragan wyrządził 23 szkody — to w br. zgłoszono ich aż 171. Straty w uprawach z 669 w ub. r. wzrosły do 1691 wypadków w br. z tytułu strat poniesionych przez rolnictwo w kategorii klęsk objętych ubezpieczeniem obowiązkowym, sześcioksić milionów zł. Ponadto w dziedzinie gospodarczych ubezpieczeń dobrowolnych zgłoszono w okresie lata 219 wypadków losowych.

Wypłacenie odszkodowań rolnikom nie przywraca mimo wszystko stanu sprzed wypadku. Przede wszystkim dlatego, że PZU wypłaca odszkodowanie w wysokości zabójczej w stosunku do wartości straty. Jest to konieczne ze względu na przeciwdziałanie aktom świadomego niszczenia zabudowań czy upraw dla osiągnięcia zysku. Ponadto każdy wypadek pociąga za sobą spore niewymierne niedogodności w prowadzeniu gospodarki. Strata poniesiona przez seki gospodarstw rolnych jest także stratą dla całej gospodarki narodowej. Aby więc zapobiec możliwości do przewidzenia klęskom żywiołowym lub nieszczęśliwym wypadkom przy pracy, PZU na szeroką skalę rozwijał działalność profilaktyczną. (Jol)

# ODKRYCIE

9 km do Wolina, 14 km do Kamienia Pomorskiego, niewiele więcej niż kilometr do przystanku kolejowego Parłowo, znanego wśród pasażerów pociągów osobowych trasy Szczecin—Międzyzdroje. Kilkanaście zwyczajnych, murowanych domów, długie pegeerowskie obory, odziedziczone w spadku po tutejszym junkrze, szeroki pas asfaltu drogi... Oto i Dobropole, noszące także przez pewien okres czasu nie nie znaczącą nazwę Dobberpuhl, a wymienione po raz pierwszy w źródłach pisanych już A. D. 1515.

Jednakże nie ta szacowna choć dzisiaj zupełnie pospolita wieś, położona przy turystycznym trakcie, stanowi przedmiot naszych zainteresowań. Przewodnik każe jechać jeszcze kawalek na północ, potem skręcamy w pełną drogę na wschód i w parę minut, okrążywszy sosnowy las, hamujemy w piachu. — To tutaj mówi przewodnik. W pobliżu stoi ciężarówka a na skrajach lasu, wśród wysokich drzew pochylone postacie ludzi z łopatami. Laik rozgląda się wokół i widzi piękny, jesienny pejzaż pomorski — i nic poza tym. Dla przewodnika, którym jest znany archeolog, mgr Wła

Dobropolskie zagony liczą sobie 10 wieków. Nigdy dotychczas w Polsce archeolodzy nie dokonali podobnego odkrycia. W Europie na podobny ślad wczesnośredniowiecznej kultury materialnej natrafiono jedynie w Wągrowie, w Szalewku, Hołszynie. A więc Dobropole jest sensacją nie tylko w skali krajowej.

Badania, które zapoczątkowała w Dobropolu grupa sześciu archeologów pod kierunkiem mgr Filipowiaka, są robotą pionierską. Podstawowymi obiektami penetracji archeologicznej na terenie polski były dotychczas grody i osady miejskie. Dzieje wsi słowiańskiej pozostały w dużym stopniu białą, niezapisaną kartą. Przykładowe badania kom

Dobropole, to wczesnośredniowieczne, przebrane dziś traktorami i porośnięte lasem, miało takie najprawdopodobniej bardzo ożywione kontakty z Wolinem, który był wówczas — jak wiadomo — jednym z najważniejszych miast tej części Europy. Należy przypuszczać, że aż tutaj sięgało rolniczo-hodowlane zaplecze grody wolińskiego; na targ chodziło się wtedy piechotą, z pełnym obciążeniem, na wet i 15 km.

Czy rozkopana łopata archeologa ziemia potwierdzi w całej pełni te przypuszczenia? Czy odkryje tajemnicę, przyspane pyłem lat? Czy — tak jak w Wolinie i Cedyni — wiedzy i pracowitości naukowca przyjdzie w sukurs przyszło wioły lut szczęścia? Mgr Filipowiak jest dobrej myśli. Za planował robotę na dwa lata. Teraz się „zwiadowczo” kopie, starannie bada wydobyte skrupki, przeprowadza, przy pomocy specjalistów ze szcześcińskiej WSR, analizę geochemiczną i gromadzi fakty. Za rok odebędą się, być może, w zaornej wczesnośredniowiecz-

# W miastach coraz ludniej

Rozrastają nam się miasta w niebywałym tempie. Tuż po wojnie mieszkańcy miast stanowili w kraju niecałe 32 proc. ogółu ludności. W 1955 roku „mieszczuchów” było już prawie 44 proc., a w roku ubiegłym ponad 49 proc.

Najbardziej dynamicznie tem po urbanizacji występuje w woj. katowickim — udział ludności miejskiej wzrósł tam z 42 proc. w roku 1946 do blisko 76 proc. w roku ubiegłym. Analizując: w woj. gdańskim było 50 proc. „mieszczan”, obecnie ponad 67 proc. W woj. krakowskim niecałe 16 proc. i obecnie ponad 28 proc.

Od 1946 roku ludność naszych miast podwoiła się i w końcu bieżącego roku „dobię” do 15,5 miliona osób!

# Jak Osterwa „operował” ministrów

Założyciel „Reduty”, wspaniały aktor Juliusz Osterwa — posiadał temu tylko wiadome metody zdobywania finansów dla realizacji ambitnych zamiarów artystycznych. Grzymała-Siedlecki przytacza we wspomnianych następującej scenie. W mieszkaniu Osterwy dzwoni telefon, artysta podnosi słuchawkę... i z tego co mówi, o to pyta, łatwo się domyślić, że minister, czy wicepremier — skądby chce omówić jakieś szczegóły subwencji dla „Reduty”?... Nie mogłem się oprzeć wrazeniu, że to raczej sam minister prosi Osterwę, by zechciał przyjąć grubszą grzecz. a Jułek nie przestaje stawić nieustępliwych warunków!...

# DOBROPOLA

dysław Filipowiak, jesienny pejzaż posiada wartość historycznego dokumentu. Piach polnej drogi, przesypany się pod naszymi stopami, uchodził z podkoleń. Stoimy — chociaż trudno no w to uwierzyć — na wielkim, europejskim szlaku podróży. Na zachód docierał ów szlak do Hamburga, w kierunku ku wschodnim wiodł przez Kołobrzeg i Białogard; tysiąc lat temu, w X wieku, był to główny trakt słowiański na tych ziemiach. Dobropole, które odkrył dwa tygodnie temu mgr Filipowiak, leżało właśnie przy tym trakcie. W miejscu osady słowiańskiej ciągną się dziś starannie uprawione hektary pegeer — i nie one zresztą stanowią dziś przedmiot naszego zainteresowania. Sensacja ukryta jest w lesie. Idziemy przez pofalowany teren, między 120-letnimi sosnami, w stronę grupy robotników, którzy starannie, rzec można z chirurgiczną precyzją zdejmują łopatami wąski i długi pas leśnego poszycia. Żółta linia piachu, przecinająca ziebień mchów i trawy, przybiera łagodny profil zagony. Teraz, kiedy już to wiemy, dostrzegamy wyraźnie w dobropolskim lasku zarlatę ślady pracy czło-wieka. Zagon jeden, drugi, trzeci, czwarty... Szerokie na 6 do 8 metrów, przedzielone bruzdami, ciągną się przez przeszło 200-metrowe pole porośnięte dzisiaj drzewami. Te drzewa, zasadzone na gorze, uratowały zagony od zagłady. Uratowały je dla nauki.

pleksowe, których obiektem stała się dobropolskie zagony, pozwoliła na częściowe przy najmniej zapisanie tej karty — na przesłanie dziełom jednej wsi pomorskiej. Stosując opracowaną przez siebie archeologiczno - toponomastyczną metodę badań, polegającą na archeologicznym sprawdzeniu dawnej zebranych i skartogra fowanych nazw pól, mgr Filipowiak wysuwa już obecnie szereg interesujących hipotez, chociaż, rzecz jasna, na sformułowanie ostatecznych wniosków jest jeszcze o wiele za wczesnie. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że już na przełomie X—XI wieku zaczęły się na Pomorzu Zachodnim kształ tować formy większej własności wiejskiej. Wskazują na to zachowane do XIX i XX wieku nazwy pól, stawów i siódł. Tuż obok zalesionych zagony znajdują się na przykład „Pole Pankowa” (na niemieckiej mapie z 1886 roku oznaczone jako Pankowstücken) oraz „Staw Pankowa” (Pankowsohl). Właściciel tych posiadłości musiał być zapewne już kimś znacznym w okolicy; słowo „panek” oznaczało w średniowieczu szlachcica kasszubskiego.

nym radiem, znalezionym kilka lat temu w Kamieniu Pomorskim, przinceps dobropolskiego lasu, eksperymentalnie „wczesnośredniowieczne” siewy. Będą to prawdopodobnie pierwsze siewy, które przejdą do historii.

B. CHOCIANOWICZ

# Na temat dnia

# Nowoczesność najważniejsza

Nowe konstrukcje miniatury radioodbiorników tranzystorowych „Ara” i „Minor” w zakładach Wyrobów Elektronicznych „Eltra” w Bydgoszczy, założenia konstrukcyjne dla „rodziny” nowoczesnych wiertarko-frezarek w dobropolskiej Fabryce Obrabiarek, nowoczesne konstrukcje snopowizazalek i kosiarce w poznajskiej Fabryce Maszyn Zwiwnowych — oto wybrane na chyblił trafili efekty pracy KSR-ów nad unowocześnieniem produkcji w przemyśle elektromaszynym.

Przygotowany przez kierownictwa przedsiębiorstwa program unowocześnienia produkcji zakładów w latach 1966—1970 wzbogacony został licznymi propozycjami i wnioskami zgłoszonymi zarówno w czasie pracy poszczególnych komisji wyłonionych przez KSR-y dla dokonania analizy dotychczasowych osiągnięć poszczególnych branż przemysłowych, jak i w czasie wielogodzinnych dyskusji na posiedzeniach plenarnych KSR-ów.

Rzecz charakterystyczna: wiele spośród zgłoszonych propozycji dotyczyło zmian w organizacji produkcji w nowoczesnym procesach technologicznych. „Chcemy robić nowe rzeczy już w nowych warunkach techniczno-organizacyjnych” — postuluje uczestniczący narad. Nie brakuje ostrych spórów i kontrowersji, zwłaszcza między tymi, którzy bezpośrednio zajmują się wytwarzaniem, a administratorami ze szczebla zjednoczeń i resortu. Przedmiotem sporu był zazwyczaj jeden. Do tejczył tempa, w jakim przenośi się do produkcji szeregu nowych wyrobów, a także uciążliwych samych producentów w przygotowaniu prototypów nowoczesnych konstrukcji. Kierownictwa zjednoczeń i resortu uskazywały konieczność większej niż dotychczas operatywności personelu inżynier-

ryjno-technicznego i zakładowych biur konstrukcyjnych w przygotowaniu nowych wariantów rozwiązań technicznych, kierownictwa fabryk i KSR-y postulowały o odpowiednie „uzbrojenie” zaplecza badawczego zakładów, powiększenie limitów zatrudnienia, uroszczenie nie dokumentacji i wszelkich formalności „papierkowych” związanych z dotychczasową działalnością tych placówek.

W czasie narad i dyskusji sięgano często do uchwał i postanowień IV Plenum KC. Świadczy to o tym, jak głęboko i trafnie ocenilo kierownictwo partii aktualną sytuację w przemyśle, jak potrzebne były projekty zmian w systemie kierowania i zarządzania poszczególnymi gałęziami wytwórczości.

Nowoczesność produkcji staje się problemem numer 1 naszego przemysłu. Bez niej trudno jest wyobrazić sobie dalszy harmonijny rozwój naszej gospodarki, zwiększenie obrotów w wymianie towarowej z zagranicą, nasycenie rynku artykułami masowego użytku. (Sok.)

# Szczerłość nie popłaca

Wincenty Rapacki (zm. 1924 r.) to postać otoczona legendą. Niezależnie od psychologicznego rysunku ról, przewyższał wielką wagę do ich zesumowanego wyrazu. Po latach pracy na wieloletniej, gdzie poznał się na jego talentie Kraków, gdy wreszcie zdobył sztumem Warszawy, przydarzył mu się drobny incydent: jako głównemu reżyserowi w „Rozmaitościach” przyniósł mu swą sztukę „Wł. Bogusławski” wnik wielkiego Wojciecha i najbardziej wpływowy recenzent. Alłści sztuka była klepska i Rapacki z całą serdecznością odradził Bogusławskiemu jej wystawienie. Przyjacielska rada poskutkowała. Odtąd Bogusławski przez dwadzieścia lat mścił się regularnie na Rapackim w swych recenzjach.



Ekipa archeologów przy pracy. Trzeci od lewej — odkrywca Dobropola, mgr W. Filipowiak. Foto: St. CIESLAK

# CIEPLE WIATRY chłodzą wody morskie

Paradoks zawarty w tytule jest tylko pozorny, a zaskakującą plażowiczów zjawisko, gdy

w czasie upału, przy ciepłym południowym wietrze temperatura wody morskiej w krótkim czasie spada o kilka stopni — daje się łatwo wyjaśnić.

Nie trzeba się tylko sugerować ciepłotą wiatru — ważniejszy jest jego kierunek. Wiatr wiejący od ładu, a więc dla naszego wybrzeża — południowy, jest z reguły ciepły, odpycha nagrzane wody powierzchniowe, a w ich miejsce przychodzą znacznie chłodniejsze masy z sąsiednich plażów głębin. W ciągu kilkunastu, a nawet kilku godzin skok temperatury wynieść może do 10 stopni. Różnica kolosalna, jeśli zwążyć, że dolna granica termiczna kąpielni wynosi 15 stopni, a 18—20 stopni to już warunki „luksusowe”. Okoliczności takie stwarzać mogą poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia, szczególnie jeśli idzie o dzieci. Wyobraźmy sobie: upał, rozgrzany piasek, a temperatura wody może wynosić zaledwie 10—12 stopni.

Na pocieszenie amatorom morskich kąpieł należy wyjaśnić, że nie wszędzie czekają ich tak przykre niespodzianki. Najłatwiej o nie w sąsiedztwie głębin morskich. Z tego względu kąpieliska położone na zewnątrz cypla helskiego i Mierzei Wiślanej — zaliczane są do zdecydowanie chłodnych. Jak wykazały wieloletnie obserwacje naukowców z morskiego oddziału PIHM w Gdyni — sezon kąpielowy trwa tu tylko 80 dni, a temperatura wody powyżej 18 stopni notuje się zaledwie kilka razy w miesiącu.

Prócz tych obszarów, enklawy zimna istnieją w kilku punktach zachodniego Wybrzeża — Ustka, Darłowo, Kołobrzeg. Winowajcami są tu rzeeki tego rejonu posiadające nie mały podgórski charakter. Niesione przez nie chłodne wody znacznie obniżają temperaturę morza.

Wyjątek wśród swych siostrzyt stanowi Leba. Przepływając przez płytkie rozlewnisko Jeziora Lebskiego nagrzewa się ona i przy ujściu wprowadza już wody ciepłe. Po dobnej rolę „kaloryferów” odgrywają: Wisła, której wpływ sięga zachodnich krańców Zatoki Gdańskiej oraz Świna i Dziwna. Na plażach położonych w pobliżu ujść tych rzek, sezon kąpielowy trwa ok. 100 dni, przeciętna temperatura wody w lecie wynosi 18 stopni, a czasem dochodzi nawet do 26.

Najlepsze warunki kąpielowe istnieją na wodach osłoniętych, odizolowanych od wpływów zewnętrznych — w Zatoce Puckiej, w Zalewie Wiślańskim oraz Zalewie Szczecińskim. Sezon trwa tutaj najdłużej, bo 115 dni w roku, a przeciętna temperatura wody w miesiącach letnich wynosi 20 stopni. Pozostałe rejony Wybrzeża posiadają dość dobre warunki kąpielowe, a ich wody są tym cieplejsze, im dalej położone od morskich głębin.

(BN-T PAP)

# Z Wiednia przez Szczecin

Dawno minęły czasy, kiedy to porty morskie służyły jedyńcemu potrzebom krajowego handlu zagranicznego; dziś służą one także potrzebom krajów, nie mających bezpośredniego dostępu do morza. Takie i na sze trzy wielkie porty morskie — Szczecin, Gdańsk i Gdynia — odgrywają dziś poważną rolę w transzycie. Położone na osi południkowych ciągów komunikacyjnych, służą interesom Czechosłowacji, Węgier, NRD, a sporadycznie

— Rumunii, Bułgarii i ZSRR. Trudno na liście tej nie dostrzec i Austrii; mimo iż do 1962 r. tranzyt austriackich towarów przez polskie porty na leżał raczej do rzadkości, ostatnio zauważamy wzrost zainteresowania tego kraju możliwościami korzystania z usług Szczecina, Gdańska i Gdyni.

Zainteresowanie to nie jest dziełem przypadku. Austriackie obroty handlu zagranicznego drogą morską wynoszą w ostatnich latach ok. 3 mln ton towarów rocznie. Z tego ok. 600 tys. ton „idzie” na kraje skandynawskie i Anglię. A wiadomo przecież, że droga z polskiego wybrzeża do Szwecji czy Norwegii jest niemal przy stowiuwym spacerkiem.

Tak więc po zeszlonożnej walce przedstawicieli austriackich kół handlowo-przemysłowych, którzy zapoznali się z pracą polskich portów; zawiązany został wspólny Polsko-Austriacki Komitet Współpracy z Portami Morskimi. Komitet miał na celu stworzenie odpowiednich warunków dla ścisłej współpracy pomiędzy kompetentnymi organami gospodarczymi Polski i Austrii w zakresie austriackich przewozów tranzytowych przez polskie porty. Rzecz ważna: jego działalność rozciąga się na wszystkie środki transportu, ja kimi towary z Wiednia mogą odbywać swoją podróż na nasze wybrzeże. Do współpracy zostały wciągnięte więc takie instytucje, jak PKP, PKS, Polska Żegluga Śródlądowa i in.

Wyniki obopólnego porozumienia nie były długo na siebie czekać. O ile bowiem w 1963 r. polskie statki przewiozły tylko 5 tys. ton austriackich towarów, o tyle już rok następny, będący jednocześnie rokiem narodzin Komitetu przyznosił znaczny wzrost tych przewozów do 30 tys. ton. Natomiast do końca września br. nasze porty przeladowały ok. 40 tys. ton austriackich towarów tranzytowych. Najbardziej „wziętym” portem jest Szczecin; w tym roku austriacki spedycjorzy powierzył szczecińskim dokerom 30 tys. ton towarów.

Jak poinformowano nas w Ministerstwie Żeglugi, w ciągu najbliższych dwóch lat istnieje możliwość zwiększenia austriackiego tranzytu do 100 tys. ton rocznie. Jest to mniej więcej tyle, ile Austria przewiozła przez nasze porty przed wojną. (bob)

(„Życie Warszawy”)

### „Botel”

Obok coraz popularniejszych moteli pojawił się ostatnio w Holandii hotel. Mianem tym określono pływający hotel zbudowany w stoczni Nederlandsche Dok et Scheepbouw Maats. Jego długość wynosi 41 metrów, szerokość 17 metrów. Jest to czteropiętrowy dom mieszkalny na pontonie, służący jako hotel dla 250 robotników zagranicznych zatrudnionych w hucie w Limbuden. Pokoje są czterospalowe. Ponadto do dyspozycji robotników jest kuchnia, jadalnia, świetlicę itd. Statek-hotel otrzymał nazwę „Casa Marina”. (ZAP)

### Po 112 latach na złom

DOPIERO obecnie sprzedano na złom hiszpański statek „Bahia de Coruna”, zbudowany w 1853 roku, a więc liczący 112 lat. Przy przedniej żywotności statków handlowych wyczącej 25—30 lat, jest to niewątpliwie „matuzalemnym” wiek.

Wspomniany statek to niewielki parowiec o pojemności 340 BRT, zbudowany z żelaza w stoczni brytyjskiej T. and W. Smith w Newcastle. Ostatnio pływał na międzyportami hiszpańskimi przewożąc węgiel. Najbardziej charakterystyczny jest fakt, że wycofanie statku z eksploatacji i przeznaczanie go na złom nie nastąpiło z powodu jego wieku, lecz w związku ze zmianami koniunkturalnymi na rynku i wzrostem cen węgla.

### Nowa bandera

NA MORZACH i oceanach pojawił się niedługo nowa bandera. Zie lono-biało-niebieskie barwy nosić będą statki zarejestrowane w afrykańskim państwie Sierra Leone z portem macierzystym Freetown. Odpowiednia ustawa ogłoszona została w lipcu br., przy czym umożliwiła ona rejestrację w tym kraju zarówno statków należących do jego obywateli, jak również do obcokrajowców. Dla zachęcenia zagranicznych armatorów do rejestracji statków w Sierra Leone ustalono niskie opłaty rejestracyjne oraz minimalny podatek.

### Najdziwniejszy statek

MIANO to może przysługując zbiornikowcowi o długiej nazwie „Gulf Oil Storage Tank No. 356 001”. Stoi on na kotwicy w delcie rzeki Niger i służy jako pływająca stacja bunkrowa. Statek ten nie ma części rufowej, bowiem składa się ze spawanych dwóch części dziobowych starych zbiornikowców. (ZAP)



### Nad Bajkałem

Dookoła jeziora Bajkał w Związku Radzieckim położone są liczne miejscowości, których mieszkańcy zajmują się rybołówstwem. Dzieciaki rybaków również najchętniej spędzają wolny czas nad tojeniu ryb, kontynuując tradycję ojców. Zanim na i Bajkałe stopnieją lody, a nastąpi to dopiero w pełni lata, a wędki zarzuca się do przybrzeżnych przegręb. Na zdjęciu: mali rybacy — Jefim i Arkady — demonstrują trofeja pomyślnego połowu. Fot. CAP

### Remigiusz Szczęsnowicz (67)



— Właśnie — ciągnął Kowalski. — Tak w potoczny użyciu nazywają ten rodzaj broni wszyscy ludzie. A więc człowiek, który w środku nocy mówi fachowo „pistolet”, bo tak, proszę pań, nazywa się ta broń, taki człowiek musiał być fachowcem. Wyciągnąłem wniosek, że był to inteligentny i sprytny fachowiec. Automatycznie więc niejako z kręgu moich podejrzanych odpadły wszystkie dzieci i ko biety, a z nimi pani Ramones, pani Kolins i panna Rubin.

Kowalski znacząco uśmiechnął się do Wictora Kappa. — Potem miałem w rękach kulę wyjętą z rany autoportretu Rembrandta u pani Kor i z mego ramienia, list z pogrozkami pisany na specjalnym blankiecie listowego papieru i kolekcję amerykańskich narzędzi włamań w gabine-

cie pana nadinspektora. I miałem wreszcie w pamięci interesującą rozmowę, jaką niedgdy odbyliśmy w tym pokoju z panem Wictorem Kappem. Pamięta pan być może te słowa: „Cóż z tego, że wykrywamy przestępców gospodarczych, kiedy państwo nie może już od nich nic wyciągnąć”.

Kapp potakująco skinął głową. — To skierowało mnie na ślady bardzo konkretne. Pozwoliło na dokonanie porównań, o których niekiedy tutaj przede mną nie myślał. Porównałem wreszcie kartoteki przestępców, którymi miałem się zająć z materiałami, które jak dotychczas interesowały wyłącznie pana Iona Kupiso, inspektora od przestępstw gospodarczych, cieszącego się nieskazitelną opinią. Prawie w każdym wypadku ludzie padający ofiarą włamywaczy, byli obiektami zainteresowań wydziału gospodarczego. Były też i takie wypadki, które wreszcie gmatwały mój tok rozumowania.

Jednym słowem, moi państwo, inspektor Kupiso jako jeden z pierwszych wpisany został na moją listę podejrzanych. Ale od podejrzanych do przeprowadzenia dowodu winy droga była daleka. Wiedziałem, że każde oskarżenie wprost, to nara-

żenie się na śmieszność. Kupiso miał świetne dokumenty, dyplom zagranicznej uczelni, nienaganą opinię. BeBez trudu udowodniłby, że mylą się. Pozostały więc na razie podejrzenia i konieczność zbierania dowodów.

— I po to jeździł pan do Stanów Zjednoczonych? Kapitanie? — zapytał Erik t Gonzales.

— Tak, k, między innymi. Ale interesuje w was zapewne jak zapałacz nie. Dlaczego musiałem szukać tak daleko? C Otóż w pewnym momencie w nasze ręce wpadł Murko Kogan. To było o bardzo szczęśliwe zdarzenie. Wiedziałem, że jako wykonawca wyroku na moją osobę jest on członkiem bandy. Myślałem więc, że dowiem się od niego wielu ciekawych rzeczy. Murko Kogan został zgłodzony w myśl zasady, że umarli milczą. A Ale wpadł również w nasze ręce wysłużony pistolet Kogana, i dzięki się szczególnym, charakterystycznym dla amerykańskich gangsterów znakom na rękocyfci, skierował mnie o on do USA. Włamywacze działali i zresztą w większości wypadków w metodami przyjętymi w tamtym kraju. Świetne wytrychy, motorzazacza, brak masek, dżentelmeńskie podejście do swoich ofiar...

W domowym muzeum pana nadinspektora zobaczyłem amerykańskie, precyzyjne narzędzia, niezna me w naszym kraju. Postawiłem więc sobie hipotezę, że włamywacze z Cocaloo korzystają z tego faktu i mają powiązania z Ameryką. Dożyć w historii współczesnej kryminalologii mieliśmy przykładów na to, że „spaleni” w Ameryce przestępcy wracają do swoich ojczystych krajów i tutaj zakładają nowoczesne gangi.

W Centrali Policji Kryminalnej USA znalazłem ślad Murki Kogana i bandy Pierre Cochona. Zająłem się tym ostatnim panem. A szczególnie zająłem się jego synem. Stary Cochon bardzo kochał swego pierworodnego i trzeba przyznać, że część zrabowanych pieniędzy przeznaczył na jego edukację. Po przyjeździe do Europy udało mi się zebrać wiele ciekawych danych o starym Cochonie, który od kilkunastu już lat nie żyje. Ale zgubiłem ślad jego syna. Był ponoć w Anglii, uczęszczał na uniwersytet w Oxfordzie, a później znikł.

Wiedziałem, że żyje. Odwiedziłem w Chicago żonę Pierre Cochona.

C.d.n.

# Sukces nad Szkocją (2:1)

## przywraca szanse na finał MS

### Debiutant Sadek zdobył zwycięską bramkę

ROZEGRANY WCZORAJ międzypaństwowy mecz piłkarski z cyklu eliminacji przed Mistrzostwami Świata Polska — Szkocja zgrupował na stadionie Hampden Park w Glasgow ponad 80 tys. widzów. Drużyny wyszły na boisko w następujących składach:

**POLSKA** — Kornek, Szczepański, Gmoch, Osizko, Anczok, Nie-roba, Szoltysek, Sadek, Pol, Liberd, Faber.

**SZKOCJA** — Brown, Hamilton, McCreadie, Bremner, McNeill, Greig, Cramerand, Handerson, Law, Glasgow i Johnston.

Spotkanie prowadzili sędziowie szwedzcy Carisson (główny) oraz Liedberg i Johansson (liniowi).

MECZ ZAKOŃCZYŁ SIĘ zwycięstwem Polski 2:1 (0:1). Bramki zdobyli: Pol w 85 min. i Sadek w 86 min. Strzelcem jedynej bramki dla Szkotów był McNeill w 13 min.

Polska drużyna na największym stadionie Europy Hampden Park w Glasgow powtó-

rzyła swój sukces sprzed 4 lat kiedy to również niespodziewanie wygrała ze Szkocją 3:2. Eliminacyjne spotkanie do Mistrzostw Świata Polska — Szkocja wywołano w Glasgow ogromne zainteresowanie. Polacy zaskoczyli wszystkich ma dra taktycznie gra, która obfitowała w wiele pomysłowych i ciekawych akcji. Przetrzymali oni około półgodziny hura ganowy atak gospodarzy, a potem, gdy Szkoci nie wytrzymali meczu kondycyjnie, przejęli inicjatywę i zapewnili sobie efektowne zwycięstwo. W naszej drużynie wszystkim zawodnikom należą się słowa uznania za ogromną ambicję i za to, że polscy piłkarze nie dali się wyprowadzić z równowagi bardzo ostro grającym Szkotom. Od 37 min. polski zespół grał w zasadzie w dzie siatkę, bowiem Nie-roba brutalnie sfaultowany przez obrońcę gospodarzy, był raczej statystą.

W polskiej drużynie bardzo silnym punktem był POL. Mimo że pilnowany przez dwóch Szkotów był świetnym dyrygentem naszej drużyny. Dobrze grał także LIBERDA, a debiutant SADEK zdobył zwycięską bramkę w tym tak ważnym meczu.

Polska drużyna ma więc wciąż jeszcze szansę na zakwalifikowanie się do finału Mistrzostw Świata. Wszystkie zależy od wyniku meczu Polska — Włochy.

#### TABELA GRUPY VIII

1. Włochy	5	8:1
2. Szkocja	5	7:5
3. POLSKA	4	3:4
4. Finlandia	2	5:13



● Decentralizacja daje rezultaty ● Rezygnujemy z sezonu halowego ● Rok 1966 - rokiem ME ● W lidze - po trzech zawodników w każdej konkurencji!

## PZLA ocenia sezon 1965

WARSZAWA PAP. Ocena minionego sezonu lekkoatletycznego, plany kalendarzowe na rok 1966, przygotowania do Mistrzostw Europy w Budapeszcie, reorganizacja rozgrywek ligowych — oto problemy, które były przedmiotem konferencji prasowej, zorganizowanej przez PZLA.

PODSUMOWANIA tegorocznego sezonu dokonał wiceprezes PZLA J. MULAŁ. Mimo pewnych braków i niepowodzeń w Pucharze Europy pozytywne ocenił on występy polskich lekkoatletów w 1965 roku. Był to sezon eksperymentalny, dający wszystkim zawodnikom równe prawa startu. Dzięki temu, w wielu konkurencjach przeciętne na listach 100 najlepszych krajowych wyników wrosło o 30 proc. Postęp widział też w tabelach 20-tu najlepszych. Jest to dowód, że decentralizacja szkolenia daje już pierwsze rezultaty.

PRZESTAWIWSZY SIĘ na system pracy zdecentralizowanej, PZLA miał klopot z przygotowaniem reprezentacji na Puchar Europy, gdzie w każdej konkurencji startował tylko jeden zawodnik. Trzeba tu dodać, że za rok na Mistrzostwach Europy w Budapeszcie wystawiamy po trzech zawodników w każdej konkurencji. Dlatego też zeszła konieczność szkolenia szerokiej grupy. Do Budapesztu wyjadzie prawdopodobnie około 70-osobowa ekipa, w której 25-30 osób będzie miało szansę na miejsca me dalowe.

Sprawy związane z projektem kalendarza na rok 1966 referował wiceprezes PZLA W. GIERUTTO. W porównaniu z latami poprzednimi kalendarz ten różni się zasadniczo. Elitor pod uwagę brak obiektów w kraju oraz na ogół niekorzystne wyniki jakie dają starty zagranicę — rezygnowano z sezonu halowego. W naszym systemie szkoleniowym zawodnicy halowe są w zasadzie nieprzydatne. Postanowiono natomiast zorganizować serię biegowych przełajowych. Kalendarz na rok 1966 przewiduje siedem dużych imprez tego typu. Przełaje mają być jednym z elementów odbudowy biegów długich, i systemem wyławiania nowych talentów. Podlega kalendarzowi są indywidualne i drużynowe Mistrzostwa Polski.

PLANY NA ROK PRZYSZŁY przewidują znaczny mniej atrakcyjnych imprez o charakterze międzynarodowym niż to było w latach poprzednich. Najważniejsza pozycja są Mistrzostwa Europy, które odbędą się w dniach 28 sierpnia — 4 września w Budapeszcie. Po mistrzostwach nasze reprezentacje zmierzą się z NRF na trzech frontach i z NRD na czterech frontach. Jak więc widać największe nagromadzenie imprez nastąpi we wrześniu.

W. GIERUTTO STwierdził, iż nasi lekkoatleci nadal mają kłopoty ze znalezieniem

atrakcyjnych partnerów. Drużyny wielu krajów m. in. Francji nie chcą spotkań z Polską obawiając się wysokich parówek. Z tego względu należy się spodziewać, że na najbliższej sesji IAAF w Kopenhadze będziemy mogli zakontraktować mecze tylko z tradycyjnymi partnerami. Zjawiskiem pozytywnym jest aktywizacja okolicznych. Plan na rok przyszły przewiduje 12 międzynarodowych spotkań reprezentacji poszczególnych okręgów lekkoatletyki. W większości będą to kontakty przygraniczne.

Reorganizacja systemu rozgrywek ligowych była ostatnim punktem programu. Najważniejsza zmiana to wprowadzenie po trzech zawodników w każdej konkurencji. Zmusi to kluby do rzetelniejszej pracy z zapleczeniem i umożliwi start wielu młodym zawodnikom.

### Polska-Szwecja 0:1

NIE POWIÓDŁO SIĘ polskim dziennikarzom w międzypaństwowym spotkaniu ze Szwecją. Polacy przegrali wczoraj na boisku w Lasku 0:1, tracąc bramkę w ostatniej minucie spotkania.

### Walery Brumel nie przyjmuje wizyt

MOSKWA PAP. Przebywającemu w szpitalu w Moskwie rekordzista świata w skoku wzwyż Waleremu Brumelowi, lekarze zakazali przyjmowania wizyt, które stały się bardzo liczne a więc jednocześnie kłopotliwe dla chorego i personelu szpitalnego. Lekarze oświadczyli, że dopiero za 3 tygodnie będą mogli wydać decyzję, czy Walery Brumel będzie mógł nadal uprawiać sport.

### Sprostowanie

WE WCZORAJSZYCH wynikach I ligi Juniorów powinno być: DAB Dębno — ORZEL Żydowce 3:0 dla Dęba.

### Mówią o meczu:

Wiceprezes PZPN W. OCIEPKA — „Wygraliśmy zasłużenie. Zespół, chociaż wymaga jeszcze pewnych korekt, jest odczuwający i nie należy z niego rezygnować, jak to zrobili w kraju wielu „fachowców”.

J. STEIN, trener zespołu szkockiego — „Nic nie mam do zarzucenia mojej drużynie. Zagrala dobrze, tak jak się spodziewałem. Polacy mieli jednak więcej szczęścia”.

### Piłka ręczna

## SUKCES szcześcińskich juniorów

DUŻYM SUKCESEM zakończył się start w Pucharze Miast reprezentacji Szczecina w piłce ręcznej (juniorzy). Młodzi zawodnicy przebrnęli szczęśliwie przez półfinał rozgrywek, a biorąc udział w finale (Tarnów) wywalczyli 3 lokaty za Katowicami i Krakowem, a przed Łodzią. W finale Szczecin pokonał Łódź 20:13 (7:9), oraz uległ Katowicom 16:17 (7:9) i drużynie Krakowa 13:21 (5:9). Reprezentacja naszego miasta oparta była głównie na zawodnikach Ogniwia. Na szcze gólne wyróżnienie zasłużyli: bramkarz Witos (Pogoń), oraz Bujak, Jarzyński, Ciemiński, Springer (wszyscy Ogniwio) i Zygas (Wiśniarz).

Trzeba tu dodać, iż organizacja finałów spoczywała w rękach tarnowskiego... Młodzieżowego Domu Kultury, który wywiązał się ze swych obowiązków znakomicie. (ms)

### Poplotkujemy...

♦ DECYZJA władczyzna Jana Liberdę do reprezentacji narodowej (wystąpił wczoraj przeciwko Szkocji), mimo iż aktualnie jest on de czystą WGDZ zdyskwalifikowany, spotkała się z krytyką na łamach niektórych pism. Twierdzono, że postępowanie takie jest wysoce niepedagogiczne, nawet jeśli istnie je przepis mówiący, iż sprawy klubu i reprezentacji nie pokrywa się. Przypominamy — Liberdę został zdyskwalifikowany na 1 mie siać za obrażenie sędziego po jednym z meczów ligowych.

### Chile w finale MS

LIMA PAP. Trzeci, decydujący spotkanie piłkarskie między Chile i Ekwadorem o prawo gry w finałach piłkarskich mistrzostw świata w Argentynie w Limie, zakończyło się zwycięstwem Chile 2:1 (2:0).

### Bokserzy Pogoni walczą z Dynamo

JAK INFORMOWALIMY do pięściarzy Pogoni przyjeżdża reprezentacja zrzesaenia Dynamo okręgu rostockiego, która już w nadchodzący sobotę (pocz. godz. 18, hala sportowa) zmierzy się z portowcami. (ge)

## Uroczysty finał „TURNIEJU NAJLEPSZYCH”

NIEZWYKLE PRZYJEMNA UROCZYSTOŚĆ miała wczoraj miejsce w klubie „Kontrasty”, gdzie spotkali się z uczestnikami „TURNIEJU NAJLEPSZYCH”. Tym razem było to oficjalne zakończenie imprezy połączone z rozdaniem nagród i upominków dla zwycięzców imprezy. Przybyli na nie: Bolesław SZUDERA, sekretarz Komisji Sportu i Turystyki przy Wydziale Propagandy KW PZPR, Zbigniew TURKIEWICZ, sekretarz WKZZ, Henryk KOZŁOWSKI, wiceprezident WKFFiT, Czesław ROŻAŃSKI wiceprezes ZW TKKF, Maria SZYMAŃSKA, sekretarz ZW TKKF, oraz Zygmunt WĄDOŁOWSKI (WKZZ). W imieniu organizatorów wręczenia dyplomów, medali pamiątkowych, oraz nagród rzeczowych i upominków, dokonał p.o. redaktora naczelnego „Kuriera”, Zdzisław CZAPLINSKI, który także w krótkim wystąpieniu podziękował serdecznie wszystkim uczestnikom i współorganizatorom naszej imprezy za udział w „Turnieju”.

Pełna lista zwycięzców przedstawia się następująco: Klasyfikacja zespołowa — 1. HARTWIG, II. WZGS, III. WRN, klasa stylowa indy. — EDWARD WARKUSZ (60 m i skok w dal, gr. a), Stocznia Szczec., JERZY KUBSKI (60 m i skok w dal, gr. b) Hartwig, BOŻENA WOJCIWICZ (60 m i gr. a) Hartwig, ZOFIA GŁÓD (60 m gr. b) SPBP, JAN HOFMAN (60 m gr. a) Stocznia Szczec., JOZEF MILISZEWSKI (60 m gr. b) MHD, BARBARA BEREZOWSKA (400 m gr. a) MHD, BARBARA KOBYLEKIEWICZ (skok w dal, gr. a) SPBP II, HALINA KOZAK (skok w dal, gr. b) WRN, STANISŁAW NYZKOWSKI (szachy) SPBP, HALINA SOBANSKA (strzelanie) Zatom, BRONISŁAW SORANSKI (strzelanie) Zatom, Z. RYCZA (zymbkana motocyklowa) SZWS, Danuta BUJWID, Stefania KOPYLA, Irena STAWKOWSKA, Stanisław BYRSKI, Marian HERCZYŃSKI (zadymiana terenowa) Junak, K. KRASNOŚIELSKI (plywanie gr. a) Gryf, Z. MOZDZIERZ (plywanie gr. b) Stocznia Szczec., K. MOZDZIERZ (plyw. gr. a) Stocznia Szczec., D. STACHYRA (plyw. gr. b) Stocznia Szczecińska.

WSZYSTCY WYŻEJ WYMIENIENI otrzymali dyplomy i gustowne upominki, a zwycięskie zakłady nagrody rzeczowe (sprzęt sportowy). Fundatorami nagród były: MKKF i T. LOK i „Kurier”.



Z HANDLOWEGO NOTATNIKA

51 MLN ZŁ WIĘCEJ NA ODZIEŻ

OGROMNIE i systematycznie wzrasta liczba kupujących gotową odzież. Dynamikę tę najlepiej obrazują utargi branzowej hurtowni...

PIERWSZE CYTRYNY

PRZED KILKOMI dniami nadszedł do Szczecina pierwszy transport cytryn. Były one sprzedawane m. in. w „Delikatesach” Wyzd. Handlu...

TO MA BYĆ „PARYSKA”!

BULKA była tak krótką i gruba, iż powziłam podejrzenie, że waży mniej od przewidywanej normy. Na szczęście okazało się, że waga zgadzała się...

Red. A. Kilnar w Klubie „MPIK”

W piątek 15. X. 65 r., o godz. 19, Klub MPIK „Ruch” w Szczecinie zaprasza na prelekcję pt. „Rozwój Szczecińskiego Ośrodka Żeglugowego”...

Lepiej, ale...

„Europa” patrzy na Was!

PRZED kilkunastu dniami pisaliśmy o ślimaczym postępie robót w „Europie” — lokalu przeznaczonym na warsztat szkolny dla uczniów Technikum Gospodarczego...

Trzeba przyznać, że w „Europie” widać już zmiany. Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 2 po wierzytwa nadzorowania prac inż. Wilhelma ZAPOLSKIE-MU...

„Śniadanie, obiad, kolacja” w Teatrze Polskim

„ŚNIADANIE, OBIAD, KOLACJA” to tytuł sztuki współczesnego, młodego dramaturga polskiego, której premiera odbędzie się 15 października na scenie Teatru Polskiego...

A jednak nie wszędzie grzeją

JESIEŃ nie kazala na ślebie długo czekać i na przekór oficjalnym zarządzeniom o rozpoczęciu sezonu jesienno-zimowego — chłody, a nawet przymrozki dają się już mocno we znaki.

Zimno zmusiło szczecińskich „ciepłowników” do wcześniejszego rozpoczęcia sezonu ogrzewniczego. Jak było jednak do przewidzenia rozpala nie kotłowni nie odbywa się bez kłopotów.

Do wczoraj nie grały jeszcze kotłownie przy ul. Słaskiej i Łuczniczaj. Na dotkliwie zimno narzekali lokatorzy bloków przy Al. Wyzwolenia 71—72.

Wbrew poprzednim zapewnieniom nie zakończono jeszcze regulacji sieci ciepłej (krzywiania) w budynkach ogrzewanych przez kotłownię przy ul. Parkowej. Na górnych piętrach budynków przy ul. Herbowej oraz przy ul. Mazowieckiej i Małopolskiej kaloryfery były zimne.

Rejestr nieczynnych kotłowni i nieogrzewanych mieszkań jest dość pokazny. A zimno nie chce ustąpić. Rano na dachach jest już szron i z każdym dniem spodziewać się na leży dalszego spadku temperatury.

Jak więc będzie z centralnym ogrzewaniem?

— W kilku wypadkach opóźnienia w ogrzewaniu są rzeczywiste niezależnie od Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Ciepłej. W kotłowni przy ul. Admiralskiej nastąpiła np. awaria rurociągu (wzorał miała być usunięta), a przy ul. Herbowej zabrakło wody.

Niezrozumiale natomiast wydaje się tak późne rozpoczęcie ogrzewania mieszkań np. przy Al. Wyzwolenia. Podobno

brak jest palaczy, ale o tym wiadziano chyba wcześniej.

Dyrekcja MPGC zapewnia, że już dziś powinno być ciepło we wszystkich mieszkaniach, ogrzewanych przez kotłownię tego przedsiębiorstwa. Czekamy na to wraz ze wszystkimi zniechęconymi Czytelnikami.

Kronika dnia

PRZYJAZD ŚLAWNEGO PIANISTY

W HOTELU Continental za rezerwowano apartamenty dla światowej sławy pianisty francuskiego Bernarda RINGEISENA i jego małżonki. Wiercizoz z Faryza wystąpił jutro w Filharmonii Szczecińskiej z recitale, grać będzie między innymi utwory van Beethovena i Saint-Saens.

ZŁOT PRZODOWNIKÓW TURYSTYKI

SEKRETARZ ZO PTTK Antoni FOLANSKI, przewodniczący OK Turystyki Pleszewa Jerzy GRUSZCZYŃSKI oraz

Jadwiga CIENSKA, Michał ZACHMAN i Zbigniew HARBUTZ z Łobez — reprezentowali Szczecin na 2-dniowym ogólnopolskim zlocie przewodników turystyki pieszej PTTK w Darłowie...

SPOTKANIE W KLUBIE TPR

W XXII ROCZNICE Odrodzonego Wojska Polskiego odbyło się w Klubie TPR spotkanie delegacji uczniów szkół podstawowych z b. żołnierzami i Dywizji im. Tadeusza Kościuszki...



Przed zamkową ekspozycją znaczków

ORGANIZOWANA

Przez szczeciński oddział PZF wystawa filatelistyczna spotyka się z zainteresowaniem zbieraczy nie tylko polskich, ale i radzieckich. Otrzymałmy mianowicie numer dziennika „Bakinskij radziej” wychodzącego w stolicy Azerbejdżanu...

czony w „Kurierze Szczecińskim”.

Jak nas poinformował prezes szczecińskiego oddziału PZF — mgr J. Szpyrt w drodze do Szczecina są zbiory radzieckich filatelistów. Gościć również będziemy 6 zbieraczy z ZSRR.

Na przekazany nam przez prezesa zdjęcia widzimy filatelistów radzieckich oglądających zbiory znaczków, przed wysłaniem ich do Polski. Wysłankie osoby, za wyjątkiem kobiety z mikrofonem, która jest redaktorką radia, będą uczestnikami naszej wystawy. (jol)

Dlaczego zle odbieramy TV Berlin?

PRZED paroma dniami zamieściliśmy notatkę pod tym tytułem informując Czytelników, że telestacja w Heptelbergu emitująca program berliński zmieniła porządek z po ziomel na piśnowy i że należy zmienić połączenie anten.

W związku z tą notatką otrzymaliśmy kilka listów, m. in. od p. Reginalda Halkkiego ze Szczecina. Nasi Czytelnicy są zaniepokojeni tą zmianą i zapytują czy jest ona stała i czy została w jakiś sposób uzgodniona z władzami i polskimi. Nasz Czytelnicy są zaniepokojeni tą zmianą i zapytują czy jest ona stała i czy została w jakiś sposób uzgodniona z władzami i polskimi.

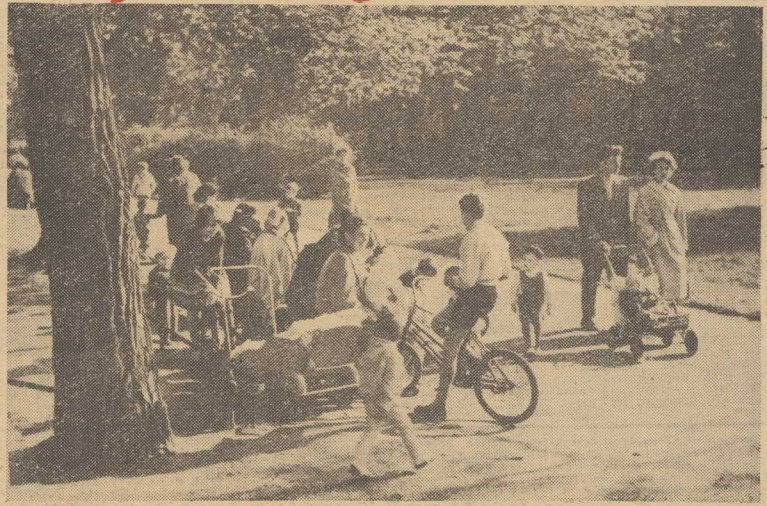
Wróćmy jeszcze do sprawy anten. Obecnie antena musi być ustawiona w tym samym kierunku, ale w pionie, to znaczy, że trzeba przekręcić ją o 90 stopni wokół osi kierunkowej. Ponieważ jedyną maszt utrzymujący antenę może zacząć pracować jako dodatkowy tzw. reflektor (czyli jeden z przetworników), należy do masztu przytwierdzić 10-15 cm poprzecznie i antenę odwrócić w bok. Zainteresowani Czytelnicy mogą to sprawdzić u sąsiadów. Wystarczy bowiem przebieść się wlicami miasta, aby stwierdzić, że wielu mieszkańców skorzystało z naszej poprzedniej notatki i właściwie ustawilo anteny. (wit)

Przy świecach i kawie

UTWORY kameralne i wokalne starych mistrzów włoskich — a w drugiej części romantyków (trio fortepianowe i pieśni Schumanna) — zawiera program niedzielnego koncertu kameralnego w zmku. Wykonawcami będą artyści szczecińscy — trio fortepianowe w składzie: Irena DOŁGO

WA-CIRING (skrzypce), Mikołaj DUDARENKO (altówka) i Cecylia KRASZEWSKA (fortepian) — gościnnie natomiast wystąpi solistka Opery Bałtyckiej Krystyna INGERSLEBEN-BOROWSKA (sopran). Koncert poprowadzi Jerzy PIENKOW. Początek o godz. 19.30.

W jesiennym słońcu...



(Foto St. Ciesla)